

Straszną klęską głodową w Rosji.

(Do ilustracji tytułowej).

Rosja nawiedzona została straszną klęską głodową, która dotknęła najurodzajniejsze okolice, to jest gubernie nadwołżańskie, będące dotąd spichrzem zaopatrującym kraj cały w żywność, a nawet do starczającym jej na wywóz za granicę. Błogosławione rządy bolszewickie i uszczęśliwiająca ludność gospodarska sowietów zrobiły swoje. Bogate niegdyś okolice z roku na rok popadały w coraz to większą nędzę, ludność miejscowa siała tylko tyle zboża, ile go potrzebowała na własne wyżywienie, nie mogąc się pogodzić z tem, że owocem swej krwi ma karać politykujących próżniaków, reszty dokonała t gorączna posucha, niszcząc doszczętnie zasiewy. Miliony ludzi, niegdyś dostateczni, znalazło się w przededniu głodowej śmierci, mając jedynie spaloną trawę i korę drzew na zaspokojenie głodu, a instynkt samozachowawczy kazał im szukać ratunku tam, gdzie spodziewali się znaleźć zapasy żywności. Milionowe rzesze zgłodniałych pociągnęły zatem w kierunku miast dążąc w stronę Moskwy, aby u swych obecnych władców żądać chleba, a w ślad za nimi pociągnęli nieodzowni towarzysze głodu, cholera, tyfus i czerwotka.

Rząd sowiecki znalazł się w krytycznym położeniu. Ratunku szukać można było tylko za granicą, głównie zaś w Ameryce, która jednak uzależniła udzielenie pomocy od zniesienia dotychczasowej bolszewickiej dyktatury i dała ludowi możliwość wypowiedzenia się, czy obecna forma rządów odpo-

szej linii swym zalwem Polskę. Czego więc nie zdziałają w roku ubiegłym zastępy czerwonej armii, tego dokonać może zgłodniała czerń, której żadna siła powstrzymać nie będzie wstanie.

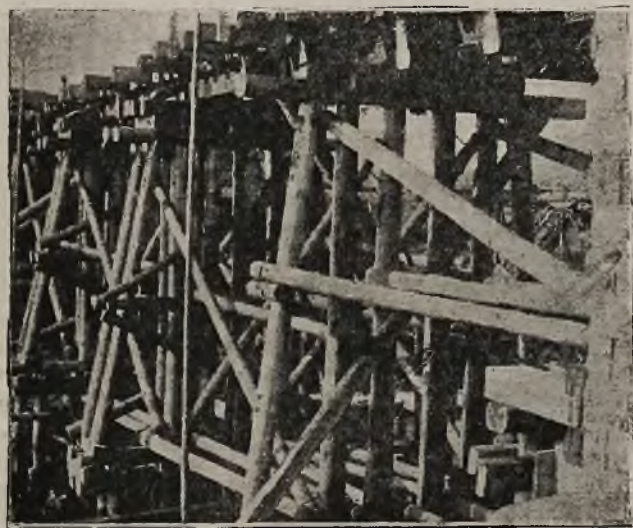
Katastrofa głodowa, która rozpoczęła się już przed kilku laty, doszła obecnie do punktu kulminacyjnego, dając się odczuć na całym terytorium państwa. Ceny artykułów żywności dochodzą po miastach do niebywałej wysokości, głodująca ludność nie cofa się przed żadnym aktem gwałtu, byle

w Rydze przyznał bolszewikom obszary zamieszkałe prawie wyłącznie przez ludność polską, że zatem z naszej strony zaniechano wiele, co bardzo rozgorczyło mieszkańców, czujących się Polakami i pragnących ścisłego połączenia z resztą kraju.

Cłonków wycieczki przyjmowano wszędzie nadzwyczaj owacyjnie i serdecznie, widząc w tem zapowiedź, że naród polski pragnie się szczerze i serdecznie zająć dolą swych kresowych braci, odnoszono się do nich z ufnością, na ich ręce składano



Odnaczenie bohaterów: Dekoracya oficerów 25. pułku piechoty na Rynku miechowskim.



Z wycieczki dziennikarskiej na wschodnie Kresy: Most na Berezynie na linii Lida—Mołodeczno, odbudowany przez 10 batalion kolejowy.

wiada jego żądaniom. Na to czerwoni tyrani zgodzić się nie mogą, gdyż wytrąciłoby to berło rządów z ich ręki. Lenin z bardziej umiarkowanymi swymi stronnikami godził się już na wprowadzenie w życie rządu koalicyjnego, w skład którego wchodziłoby przedstawiciele wszystkich partii socjalistycznych, sprzeciwił się temu Trocki, wysyłając przeciw ciągnącym ku stolicy zgłodniałym masom czerwone wojska, sądząc, że w ten sposób zdoła je powstrzymać. One jednak nie robią sobie nic z kul i bagnetów i prą ciągle naprzód, część ich kieruje się ku granicy, spodziewając się u sąsiadów znaleźć ratunek i ocalenie. Ta wędrówka głodującego ludu rosyjskiego jest na rękę Trockiemu i jego zwolennikom, zagraża bowiem w pierw-

dożyć dla siebie jakieś pożywienie. Rabunki i gwałty są na porządku dziennym, a rząd bolszewicki nie może znaleźć środka, ażeby położyć kres temu rozpaczliwemu stanowi, mogącemu mu bardzo łatwo zgotować ostateczną zagładę. Przeciw temu broni się półśrodkami nie wiodącymi jednak do celu.

Z wycieczki dziennikarskiej na wschodnie kresy.

Na zaproszenie generała Rydza Smigłego wzięli udział przedstawiciele prasy polskiej w wycieczce na wschodnie kresy naszego państwa, ażeby się zapoznać z tamtejszymi stosunkami i wejść w bezpośredni kontakt z miejscową ludnością, która w ciągu obecnej wojny przeżyła tak straszne losy. W wycieczce wzięło udział trzynastu dziennikarzy z Krakowa, Lwowa, Poznania i Warszawy, a punktem jej wyjścia była Lida, skąd po powitaniu przez przedstawicieli wojskowości, władz cywilnych i mieszkańców, ruszono w dalszą drogę wzdłuż granicy polsko rosyjskiej, zwiedzając wszystko co mogło budzić pewne zainteresowanie i zbaczając także do Wilna.

Z wycieczki swej, trwającej dni czternaście, wynieśli przedstawiciele prasy polskiej sporo wrażeń, ktorými dzielią się z czytelnikami w swych pismach, stwierdzając na ogół, że życie w tych okolicach zaczyna powracać na normalne tory, a ludność okazuje żywą radość z uwolnienia się od jarzma bolszewickiego i z połączenia się z Polską. Tu i ówdzie spotkano się z słusznymi narzekaniami, że traktat

zale i żądania w tej nadziei, że prasa poprze je skutecznie. W powitaniu gości brała żywy udział nie tylko ludność z tej strony kordonu, pomimo silnego obsadzenia granicy zjawili się także przedstawiciele polskich gmin, przyznanych Rosji.

Częściowo kolej, częściowo drogą kołową zwiedzono spory szmat naszego północno-wschodniego pogranicza, zostającego pod opieką armii generała Rydza Smigłego. Głębokie wrażenie wywarło na uczestnikach wycieczki Wilno, okolice Nowogródka, miejsca urodzenia i dzieciństwa Mickiewicza, nędzę naszych naszych uchodźców mieli sposobność oglądać na własne oczy w obozie w Baranowicach, widzieli też ślady zniszczenia, jakie pozostawiły po sobie siedm lat wojny.

Z uznaniem podnoszą uczestnicy wycieczki kulturalną działalność naszej drugiej armii w tych stronach. Korzystając z chwilowego spokoju cały wolny czas poświęcają członkowie naszej armii wyteżającej pracy na polu oświatowym i gospodarczym, a skutki jej są już już dalszą widoczne. Między żołnierzem polskim, a miejscową ludnością wytworzyło się zgodne i przyjacielskie współżycie, które musi wyjść na korzyść naszej sprawie. Ludność pozbyła się powoli wobec nas tej nieufności, jaką starali się w nią wpoić nasi wrogowie. O działalności kulturalnej naszej armii w tych stronach świadczą nie czcze słowa, lecz przekonujące cyfry, które wykazują, że w ciągu niespełna roku armia generała Rydza Smigłego zorganizowała około 400 kursów dla analfabetów, półanalfabetów, tudzież kursów elementarnych.



Żołnierze osadnicy pracują przy wyrobie cegieł na własne domostwa.

Z wycieczki dziennikarskiej na wschodnie kresy:

Oficer orzący ugory w kolonii żołnierskiej.